

www.dk.com.ua

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 24

(271)

grudzień

2005

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie



POLACY

Pamiętamy
o polskich
prokuratorach
II RP

ŚWIĘTA

Dzielić się
radością

W numerze

Wśród już zebranych materiałów, dotyczących ponad dwustu represjonowanych, zwróciłem uwagę na 14 nazwisk pracowników prokuratury z terenów części II Rzeczypospolitej okupowanej przez Armię Czerwoną w roku 1939. • 3

Ktoś wówczas mógłby sobie pomyśleć, że coś jest z nami nie w porządku. Ale kiedy dzielimy się radością z naszymi bliskimi, z najbliższymi nam ludźmi – to jest to cudowne. Radość najlepiej podarować człowiekowi, którego kochamy; ludziom, których kochamy. • 4

Szkic noworoczny

Z wiekiem czas mija coraz szybciej. Już minęło Święto Bożego Narodzenia. Teraz jest Noc Sylwestrowa i Nowy 2006 Rok. Przed tym jak wypić szampana mimowolnie wspominam rok, co minął, bo każda chwila życia jest na wagę złota.

Rok 2005 – to rok, w którym miałem nadzieję, że Ukraina nareszcie pójdzie zdecydowanie ku Europie. I tego chyba oczekiwały setki tysięcy współobywateli ukraińskich, którzy mieli już dość wasalskiej polityki Kuczmy, uzależnienia Ukrainy od Rosji i afer finansowo-politycznych.

„Mój rząd nie będzie kraść” – powiedział w debacie wyborczej z Wiktorem Janukowiczem przyszły Prezydent Wiktor Juszczenko. Łatwo powiedzieć – trudniej realizować deklaracje. Dymisja rządu premier Julii Tymoszenko otworzyła skrzynię Pandory tej nowej „uczciwej” władzy. Miliony obywateli ukraińskich różnej narodowości, którzy brali udział w „rewolucji pomarańczowej”, są dziś, na pograniczu 2006 roku, zawiedzeni nową władzą. Tak, teraz dziennikarzom nie odcinają głów, jak w niedalekiej prze-



szłości tylko za to, że odważyli się mieć własne zdanie, odmienne od pozycji reżimu autorytarno-oligarchicznego. Ale Ukraina wciąż nie jest do końca krajem

demokratycznym, nadal jest krajem, gdzie człowiek jest traktowany jako podmiot polityki państwowej.

Ciąg dalszy na str. 4

Orędzie noworoczne Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

„Dobry wieczór Państwu!

Po raz pierwszy jako Prezydent Rzeczypospolitej mam zaszczyt spotkać się z Państwem w sylwestrowy wieczór. To szczególna okazja, aby przekazać najlepsze życzenia, a także zastanowić się wspólnie nad mijającym rokiem i nad tym, co przed nami.

Rok 2005 zapisał się w naszym życiu szczególnymi wydarzeniami. Odszedł największy z Polaków, najwybitniejszy człowiek naszych czasów Jan Paweł II. Nie można zrozumieć najnowszej historii Polski, Europy i świata, nie można ogarnąć głębi przemian w ludzkich sercach, jeżeli nie przywoła się Jego wielkiego dzieła. Jesteśmy Jego pełnymi wdzięczności dłużnikami – w tym, i w następnych pokoleniach. Pożegnanie z umierającym Ojcem Świętym to były wielkie narodowe rekolekcje. Chcę wierzyć – tak jak wszyscy poruszeni tym przeżyciem Polacy – że duchowe dobro tamtych dni nie rozproszy się; że posiane ziarna ciągle będą wydawały plon. Od nas zależy, jak potrafimy wykorzystać przesłanie jakie pozostawił, jak bardzo będzie ciągle obecny wśród nas.

Stoimy dziś przed wielką szansą. Nasz Naród wyłonił w wyborach nowy Parlament, wybrał też nowego Prezydenta. W tych decyzjach dawała o sobie znać wola przemian, wola naprawy państwa, przywrócenia właściwego znaczenia, norm moralnych w życiu publicznym i społecznym. Ta nadzieja nie może zostać zaprzeczona. Demokracja i praworządność nie tworzą systemu, który przeciwstawia się sprawiedliwości, w którym chronione jest zło. Z całym zdecydowaniem musimy odrzucić przekonanie, że nic nie da się zrobić, że każde działanie zmierzające do oczyszczenia naszego domu jest niemożliwe. Ten dom, któremu na imię Polska musi stać się czysty. Chcę Was, Panie i Panowie, zapewnić, że uczynię wszystko, by tak się stało. Tylko Polska sprawiedliwa, uczciwa i solidarna może się rozwijać, tylko w takiej Polsce możemy wykorzystać wszystko co własnym wysiłkiem zdobyliśmy, co jest naszym sukcesem, niezaprzeczalnym dorobkiem żyjących pokoleń.

W tym roku obchodziliśmy 25 lecie powstania wielkiego ruchu „Solidarność”. To właśnie wtedy, w pamiętnym sierpniu, rozpoczęły się zmiany, które wywarły decydujący wpływ na losy Polski i całego kontynentu. W całym XX wieku nie było wydarzenia, które tak mocno pokazało, jak wielka jest siła idei. To niezwykle doświadczenie Polaków powinno być ciągle obecne w naszej świadomości, przekonywać, że głębokie przeświadczenie o słuszności stawianych celów i odwaga w działaniu mogą prowadzić do urzeczywistniania najśmielszych nawet wizji.

Ciąg dalszy na str. 2



GWIAZDKA dla dzieci



Nastia Litwinczuk z mamusią (Walentyną) tuż po trafnej odpowiedzi na pytanie Świętego Mikołaja (Romana Czajkowskiego)

(Czytaj na str. 7)

Dla uczczenia 170. rocznicy urodzin wybitnego architekta, Polaka Waleriana Kulikowskiego

W imię wartości użytkowych i PIĘKNA

Koleje życia i twórcza droga Waleriana Kulikowskiego – utalentowanego budowniczego – są dziś prawie niewiadome. Nawet wśród fachowców, badających naszą architektoniczną spuściznę. Tylko dzięki żmudnej badawczej pracy Inny Szuleżko – historyka z Kijowa, która życzliwie udostępniła nam cały zbiór dokumentów z danego tematu, po to, by Czytelnicy „DK” mieli możliwość zapoznać się z jeszcze jednym wybitnym Polakiem, jego twórczym dorobkiem i zarazem ocenić spuściznę kulturową inteligencji polskiej na Ukrainie.

Ciąg dalszy na str. 5

Orędzie noworoczne Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

Ciąg dalszy ze str. 1

Panie i Panowie!
W roku 2005 Polska i nasi Rodacy wielokrotnie pokazali, że potrafią dobrze radzić sobie z wyzwaniem i międzynarodową konkurencją.

Umocniliśmy znaczenie naszego kraju w Unii Europejskiej. Podczas negocjacji w Brukseli na temat budżetu Polska odegrała ważną i konstruktywną rolę. Potrafilismy twardo bronić własnych interesów, troszcząc się jednocześnie o wspólnotową solidarność, która musi pozostać najważniejszym fundamentem europejskiej wspólnoty. Jeśli efekty tych negocjacji umiejętnie połączymy z własnym wysiłkiem i z odnową życia publicznego – nasze państwo stanie się sprawniejsze, silniejsze, bardziej nowoczesne. Stan naszej gospodarki, który w ostatnich latach nieco się poprawił, daje dobrą podstawę do realizowania śmiałych planów.

Ufam, że polityka rządu będzie sprzyjać inwestycjom i powstawaniu nowych miejsc pracy. Że przyczyni się do ograniczenia bezrobocia, które dziś nie-

chlubnie wyróżnia nas na tle innych krajów Unii Europejskiej. Będę czuł nad tym, by Polska nie zmarnowała swoich szans; by ceniono nas i szanowano, jako mocny filar w europejskiej budowlu.

Miniony rok przyniósł znaczące osiągnięcia w rozmaitych dziedzinach, w tym w bardzo istotnej sferze kultury oraz w sporcie. Szczególnie cieszy to, że potrafilismy odnosić sukcesy także tam, gdzie od dawna ich nie było, przykładem może być Konkurs Chopinowski, albo też tam, gdzie na taką skalę nie było ich nigdy, jak w sportach pływackich. Wielką nadzieję budzi też to, że osiągnięcia przypadły ludziom młodym, często bardzo młodym, a więc zapowiadają piękną przyszłość.

Panie i Panowie!

Kilka dni temu miałem honor przejąć zwierzchnictwo nad Siłami Zbrojnymi Rzeczypospolitej. Czuję się zobowiązany, aby – wykorzystując konstytucyjne uprawnienia – zapewnić Polsce i Polakom bezpieczeństwo. Dołożę wszelkich starań, aby polityce obronnej naszego państwa nadać stosowną rangę i zna-

czenie. Korzystając z okazji, dziękuję za dobrą służbę oficerom, żołnierzom i pracownikom cywilnym wojska. Słowa szczególnej wdzięczności kieruję do tych, którzy biorą udział w odpowiedzialnych misjach pokojowych i stabilizacyjnych na Bałkanach, Bliskim Wschodzie, w Iraku i Afganistanie.

Wkraczamy w przyszłość z nadzieją. Jesteśmy pełnoprawnym członkiem NATO i Unii Europejskiej, wielkich związków państw, które stanowią największą siłę współczesnego świata. Jak już mówiłem, nasza pozycja w Unii umocniła się, ale wciąż musimy energicznie zabiegać o to, by coraz lepsze i efektywniejsze były nasze relacje z innymi państwami, zarówno w wymiarze ogólnoeuropejskim, jak i odnoszącym się do naszego regionu, gdzie szczególne znaczenie ma Grupa Wyszehradzka i stosunki z państwami nadbałtyckimi. Dzisiejsza Europa to nie tylko Unia w jej obecnym kształcie. Wielka jest waga naszych stosunków we Wschodzie. Są wszelkie szanse na dalsze umocnienie naszych związków z Ukrainą, naszego strategicznego partnerstwa. Pragnę też wyrazić nadzieję, że przyjdzie też czas znaczącej przemiany w naszych stosunkach z Federacją Rosyjską.

Pragniemy, aby wolność, demokracja, poszanowanie praw obywatelskich – w tym również praw mniejszości polskiej – mogły stać się udziałem społeczeństwa Białorusi.

Narody Ukrainy

O WYBORACH i Dagestańczykach

21 grudnia ub.r. w Kijowie odbyło się posiedzenie Rady Zrzeszenia Stowarzyszeń Narodowościowo-Kulturalnych Ukrainy (przewodniczący – deputowany RNU z Charkowa Ołeksander Feldman). Jest to jedna z trzech krajowych organizacji zrzeszających etniczne orga-

polityków oraz liderów partyjnych, w jaki sposób wyobrażają sobie oni zagwarantowanie naszych praw i interesów, musimy wymagać od nich także zajęcia konkretnej pozycji w sprawie gwarantowania tych praw w zakresie kultury, oświaty, polityki migracyjnej. Co do konkre-



Przemawia Ołeksander Feldman

nizacji Ukrainy i chyba najmocniejsza, ponieważ mówi się, że zrzesza ponad 300 organizacji krajowych i regionalnych.

W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele organizacji etnicznych z całej Ukrainy (w tym i polskich), urzędnicy państwowi, a wśród nich – przewodniczący odpowiedniego Komitetu RNU Hennadij Udowenko.

Posiedzenie Rady rozpoczęło się z opóźnieniem. Czekano na przybycie urzędników DERŻKOMNAC-u, w tym nowego przewodniczącego Serhija Rudyka. Nie przyszli. Z jakich przyczyn? Być może dlatego, że (jak plotkowali niektórzy) Feldman należy do bloku Julii Tymoszenko, teraz nie wiadomo, czy opozycyjnego czy quasi-opozycyjnego.

Najważniejszym punktem porządku dnia było wypracowanie pozycji organizacji etnicznych wobec wyborów parlamentarnych w marcu 2006 roku.

„Po raz pierwszy w historii Ukrainy-współczesnej – mówił Feldman – wybory do Parlamentu i Rad Regionalnych odbędą się według systemu proporcjonalnego. Jako przedstawiciele mniejszości narodowych powinniśmy powierzyć swoje interesy partiom politycznym. Mamy za zadanie nie tylko wyjaśniać u-

tów odnośnie mechanizmu tych „wyjaśnień” i „wymóg” ze strony mniejszości narodowych – to po wyborach Zrzeszenie przewiduje przeprowadzenie forum z udziałem deputowanych różnych rad - nacmenów. Idea słusza, tym bardziej, że pole działań w tym zakresie jest bardzo ograniczone w warunkach obowiązującej ordynacji wyborczej, która nie zezwala na formowanie list organizacji etnicznych, jak ma to miejsce np. w Polsce.

Podczas posiedzenia obecni z serca gratulowali kijowskiemu zrzeszeniu Dagestańczyków z okazji 15-lecia jego rejestracji. Być może w związku z tym na posiedzenie był zaproszony (przyszedł i przemawiał) radca Ambasady Rosji. Dagestańczycy gościnnie i hojnie częstowali obecnych (już w trakcie zorganizowanego przez nich przyjęcia) szaszłykami, lula-kebabami i słodkim dagestańskim chlebem – manktasem. Okazuje się, że posiadają oni w Kijowie kilka lokali ze swoją kuchnią. Podobno niedrogich. Zapraszali. Przy stole gawędzono (także o wyborach) przy kieliszkach pełnych „niemirówki” i „caberne”.

BORD

(Zdjęcie autora)

Z Kraju

Przekładaniec z nad Wisły

■ Największy beneficjent

W latach 2007-2013 Polska będzie największym beneficjentem budżetu Unii Europejskiej; około 10,5 proc. środków tego budżetu trafi do naszego kraju - oświadczył w Sejmie premier RP Kazimierz Marcinkiewicz.

Szef rządu zaznaczył, że w tym samym czasie - czyli w latach 2007-2013 - wpłaty Polski do unijnego budżetu wyniosą około 21 mld euro. „Za jedno wpłacone euro będziemy mogli uzyskać ponad 4 euro wpłat z Unii Europejskiej” - powiedział Marcinkiewicz.

■ Wałęsa o przebudowie

„Wszyscy mieli nadzieję, że będzie lepiej, a zrobiło się gorzej” - powiedział Lech Wałęsa w programie publicystycznym telewizji białoruskiej. Wyjaśnił, że „przebudowa drogo kosztuje, stąd też duża liczba niezadowolonych”. „To oczywiście nie znaczy, że ludzie chcieliby powrotu komunizmu” - zaznaczył. Przyznał jednak, że panuje „niezadowolenie, wywołane wzrostem cen, bezrobociem, złymi i nie zakończonymi reformami”.

„Większość jest zajęta tylko sobą, poszukiwaniem wyjścia tylko dla siebie. I to zmusza różne siły polityczne do populizmu. To niedobrze, że tak jest, ale tak jest” - stwierdził Wałęsa.

■ Odtajnienie akt Układu

Minister Obrony Narodowej RP Radek Sikorski oświadczył, iż odtajni 881 zbiorów dokumentów Układu Warszawskiego. Podkreślił, że w sumie ponad 90 proc. akt Układu będzie odtajnionych.

Trafią one do Instytutu Pamięci Narodowej. Akta Układu liczą 1445 jednostek archiwalnych. Zespół badający akta poinformował ministra, że 441 jednostek nigdy nie było tajnych i nie ma przeszkód w ich upublicznieniu. Do odtajnienia ministrowi zarekomendowano 881 zbiorów dokumentów.

■ Objęci opieką zdrowotną

Kolejny 1 mln 364 tys. pacjentów ma zapewniony dostęp do podstawowej opieki zdrowotnej - oświadczył prezes Narodowego Funduszu Zdrowia Jerzy Miller. Prezes poinformował, że 26 mln 536 tys. osób jest objętych umowami dotyczącymi usług lekarzy rodzinnych. Stanowi to 72,26 proc. ubezpieczonych.

Lekarze pozostałych ponad 10 mln pacjentów nie podpisali dotychczas kontraktów z Funduszem.

Miller podkreślił, że liczba podpisanych kontraktów stale się zmienia, ponieważ trwają negocjacje NFZ z lekarzami.

■ „Złota Taśma” dla Krzysztofa

Film „Persona non grata” Krzysztofa Zanussiego jako najlepszy polski film 2005 roku został uhonorowany „Złotą Taśmą”, nagrodą polskich krytyków filmowych - ogłoszono w czwartek. W kategorii filmu zagranicznego nagrodę otrzymał Michael Haneke za film „Ukryte”.

■ Najbardziej kasowy

„Gwiezdne Wojny. Zemsta Sithów” były najbardziej kasowym filmem 2005 roku. W kinach całego świata ten film zarobił 848,5 mln dolarów - podaje magazyn filmowy „Screen International”. Niewiele mniej, także powyżej 800 mln dolarów, przyniósł film „Harry Potter i Puchar Ognia”.

■ Lotnisko im. Reymonta

Laureat literackiej Nagrody Nobla Władysław Reymont będzie patronem łódzkiego lotniska - tak zdecydowali mieszkańcy miasta biorący udział w specjalnym, ogłoszonym w tej sprawie, plebiscyście. Jak poinformował prezydent Łodzi Jerzy Kropiwnicki, autor „Ziem obiecanych” otrzymał największą liczbę głosów. Łódzianie mieli do wyboru sześć osób.

Stanisławowi CIENIUCHOWOWI

drogiemu koledze i przyjacielowi,
dyplomacie polskiemu, przedstawicielowi ILO –
Międzynarodowej Organizacji Pracy – na Ukrainie
wyraży ubolewania i współczucia
w związku ze śmiercią Małżonki

ELIZABETH

składa

Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak
wraz z pracownikami Konsulatu Generalnego

Apel

Na początku grudnia ub.r. do redakcji zawiązał nas dawny znajomy, pułkownik Andrej Amons – autor wielu materiałów na tematy, jak je nazywamy, „katyńskie”, czyli dotyczące represji wobec ludności polskiej podczas II wojny światowej. Andrej Amons – były prokurator wojskowy – obecnie pracuje na stanowisku radcy ds. prawnych Państwowej Komisji Uwiecznienia Pamięci Ofiar Wojny i Represji, działającej przy Gabinetie Ministrów Ukrainy. Co zmusiło przyjąć Amonsa do nas, czym się teraz zajmuje i czym możemy pomóc – odpowiedzi na te i inne pytania uzyskaliśmy podczas rozmowy z naszym Szanownym Gościem.

„Jakieś półtora roku temu – opowiada pułkownik Amons – zaproponowano mojemu koleźce i mnie przygotowanie artykułu o pewnym prokuratorze generalnym Ukrainy, represjonowanym za czasów stalinowskich. Podczas poszukiwań i opracowywania materiałów archiwalnych zrodziła się u nas idea napisania książki o pracownikach prokuratury, represjonowanych za czasów sowieckich, czyli w okresie od 1917 do 1991 roku.

Wśród już zebranych materiałów, dotyczących ponad dwustu represjonowanych, zwróciłem uwagę na 14 nazwisk pracowników prokuratury z terenów części II Rzeczypospolitej okupowanej przez Armię Czerwoną w roku 1939. Ci obywatele polscy zostali uwięzieni na terytorium zagarniętym przez Sowiety

Pamiętamy o polskich prokuratorach II RP

i później rozstrzelani. Miejsca egzekucji nie udało się ustalić. Wszystko robiono zgodnie ze „słynną” dyktywą KC WKP(b) z dnia 5 marca 1940 roku. Przytaczam te nazwiska:

1. Pawlikowski Henryk, ur. w 1897 r., b. wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

2. Bojko Dymitr, ur. w 1883 r., b. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Brzeżanach.

3. Czak Stanisław, ur. w 1891 r., b. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Poznaniu, oddział Leśno.

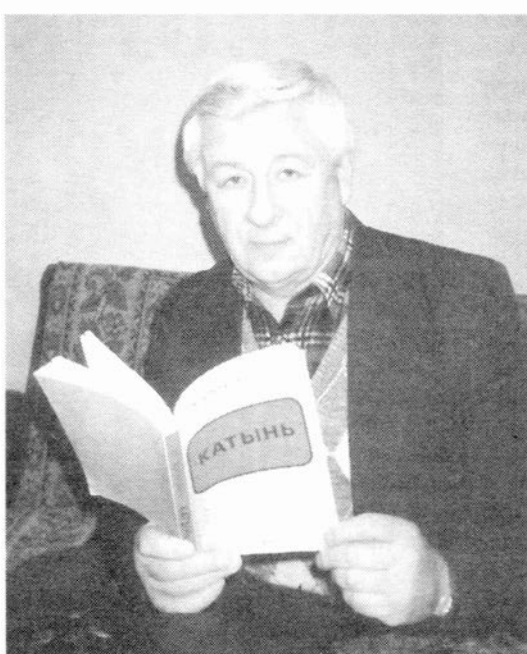
4. Zakrzewski Antoni, ur. w 1894 r., b. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu.

5. Obmiński Adam, b. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu.

6. Rad Tadeusz, b. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu.

7. Milczanowski Stanisław, ur. w 1904 r., b. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Równym. W roku 1996 podczas prac identyfikacyjnych w Charkowie jego zwłoki i rzeczy osobiste rozpoznał jego syn wśród szczątków rozstrzelanych jeńców obozu starobielskiego.

8. Duszyński Roman, ur. w



Pułkownik Andrej Amons

1907 r., b. podprokurator sądu okręgowego w Równym. Wiadomo, że po areszcie był etapowany do Kijowa.

9. Sztermak Włodzimierz, ur. w 1904 r., b. podprokurator sądu okręgowego w Równym.

10. Mitana Czesław, doktor, b. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Samborze.

11. Walecki Zygmunt, ur. w 1892 r., b. wiceprokurator Sądu Okręgowego w Toruniu.

12. Stelmaszczuk Włodzimierz, ur. w 1892 r., b. podprokurator Sądu Okręgowego w Równym.

13. Gorbaczyński Józef, ur. w 1897 r. w woj. krakowskim, b. wiceprokurator.

14. Stewik Fadej, ur. w 1907 r., b. śledczy sądowy.

Kontynuując prace trafiłem na sprawy sądowe tysięcy osób uwięzionych i później skierowanych do Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa i obozów w innych regionach ZSRR. Niestety, nie posiadam innych danych o tych nieszczęśliwych – współpracownikach prokuratury.

W związku z tym zwracam się z apelem do wszystkich:

Szanowni Państwo, gdyby komukolwiek było coś wiadomo o wyżej wymienionych osobach oraz innych funkcjonariuszach prokuratury z byłych terenów II Rzeczypospolitej (obecnej Ukrainy Zachodniej), jak też o odpowiednich zbiorach archiwalnych, proszę przekazać te wiadomości na moje nazwisko pod adresem redakcji „Dziennika Kijowskiego”.

Pułkownik Amons przypomniał też o sprawie polskiego prokuratora Stanisława Lipkind-

Lubodzieckiego, który po obozie kozielskim cudem uniknął tragicznego losu jeńców polskich rozstrzelanych w Lesie Katyńskim, trafiając do więzienia Łukjanowskiego w Kijowie, gdzie został skazany na 8 lat więzienia. Zrehabilitowany w roku 1941 wraz z armią generała Andersa opuścił tereny ZSRR i jako jeden z pierwszych opowiedział o tajemnicy zbrodni katyńskiej na Zachodzie.

Artykuł pułkownika Amonsa o prokuratorze Stanisławie Lipkind-Lubodzieckim, uzupełniony rezultatami naszego własnego dziennikarskiego dochodzenia, publikowaliśmy na łamach „DK” w roku 2002. A zatem, jak podkreśla pułkownik, interesują go losy nie tylko zaginionych, lecz także i tych, którym udało się wymknąć się z tego piekła.

Na moje pytanie, czy współpracuje w tej sprawie z naukowcami polskimi, Amons odpowiedział twierdząco. Teraz właśnie ma nadzieję na owocne rezultaty jego kontaktów z polskim historykiem Zuzanną Gajowczyk z Warszawy. Ta ostatnia kilka lat temu opublikowała pracę, w której przytacza dane o 10 spośród 14 wyżej wymienionych represjonowanych funkcjonariuszach prokuratury. Należy dodać, że w przygotowywanej książce o represjonowanej przez Sowiety prokuraturze pułkownik przewiduje osobny rozdział o Polakach, który może zostać wydany jako oddzielna pozycja.

BORD

(Zdjęcie autora)

Studia

– *Najpierw studiowałaś na Ukrainie, potem pojechałaś do Polski. Dlaczego?*

– Po pierwsze, bardzo chciałam pobierać naukę na studiach wyższych. Ponadto intuzywnie przeczuwałam, że studiując za granicą będę miała większe szanse znalezienia dobrej pracy w przyszłości.

– *Dlaczego wybrałaś zawód ekonomisty?*

– To jest zawód mojej mamy. A wybrałam, bo chyba przewidywałam, że to mi się przyda w życiu.

– *Czy i absolwenci polskich szkół wyższych z Ukrainy powinni wracać na Ukrainę?*

– Nie sądzę, że „powinni” to właściwe słowo. Teraz świat jest bardzo otwarty i jeżeli ktoś odnajduje siebie w innym miejscu kuli ziemskiej i realizuje swoje marzenia jak najlepiej, to dlaczego nie. Ale jeżeli ktoś po prostu nie wraca, bo się boi, albo dlatego że pracuje po studiach „na czarno” gdzieś na Zachodzie, to myślę, że to nie jest najlepsza decyzja. Można zrealizować swoje marzenia także i tutaj, na Ukrainie, a atutem jest świadomość, że to jest twój własny kraj, w którym wszyscy rozmawiają w twoim ojczystym języku. Doceniane się także i to, że studiowałaś zagranicą, że poradziłeś sobie. A to znaczy, że pracodawcy mogą być pewni, że poradziś sobie i tutaj, na Ukrainie. Teraz na Ukrainie jest coraz więcej firm zainteresowanych przyjęciem do pracy dobrych pracowników, a nie tzw. „poleconych” przez znajomych.

Świat jest coraz bardziej otwarty

Mnóstwo młodzieży z Ukrainy wyjeżdża do Polski na studia.

Mówią, że problemem jest to, iż nie chcą potem wracać i robią wszystko, żeby pozostać na terenie Rzeczypospolitej.

Chcemy Państwu przedstawić Julię GNATIUK, która studiowała w Polsce ekonomię, a potem jednak wróciła na Ukrainę.

– *Gdzie po studiach w Polsce jest łatwiej znaleźć pracę: w Polsce czy na Ukrainie?*

– Myślę, że na Ukrainie, ponieważ stopa bezrobocia w Polsce jest dość wysoka. Oprócz tego ukraińskie firmy są zainteresowane personelem ze znajomością języka polskiego, polskiej kultury, mentalności, etyki biznesowej. I jeszcze raz powtarzam, świat jest coraz bardziej otwarty, gospodarki różnych krajów też, dlatego coraz więcej mamy na Ukrainie firm i inwestycji zagranicznych. Dużo polskich firm szuka nowych rynków zbytu, m.in. na Ukrainie i w krajach byłego ZSRR, dlatego jesteśmy im potrzebni.

– *Na czym polega różnica między uczelniami Polski i Ukrainy?*

– Po pierwsze – to zależy od kierunku studiów. W niektórych dziedzinach jesteśmy „do tyłu”. Dotyczy to takich kierunków, jak psychologia, ekonomia, zarządzanie.

– *...Dlaczego?*

– Bo przez lata tutaj rozwijała się radziecka psychologia, ekonomia i zarządzanie. A świat szedł w innym kierunku. Owszem, to zmienia się z miesiąca na miesiąc

i mamy teraz większy dostęp do światowego dorobku naukowego. Ale nadal zbyt mało informacji jest dostępnych dla zwykłego człowieka. Bo nie każdy zna języki i ma dostęp do Internetu. A dobrych podręczników i literatury naukowej z psychologii, ekonomii i innych dziedzin jest za mało. Owszem, jest mnóstwo literatury, ale w większości jest ona prymitywna. Literatura naukowa i podręczniki (praktycznie z każdej dziedziny), autorstwa profesorów ukraińskich, często napisane są tak skomplikowanym językiem, że nawet osoby, które znają tę tematykę bardzo długo czytają i z trudem próbują zrozumieć, o co tam chodzi.

Po drugie, studia w Polsce są coraz bardziej zbliżone do studiów europejskich. A to oznacza, że najpierw w szkole, a później na studiach, młodzież uczy się samodzielnej pracy. Uczy się umiejętności właściwego uczenia się. Przyswajają się jej myśl, że przez całe życie trzeba się będzie uczyć. To jest bardzo ważne podejście. Ja wiem, że i na Ukrainie są podobne uczelnie, ale można je policzyć na palcach jednej ręki.

Po trzecie, wiem, że i w Polsce są łapówkarze i łapówki, ale ja, dzięki Bogu, z tym się nie spot-



kałam podczas moich studiów. A na Ukrainie uważa się to za normę. I nikt się nie boi o tym mówić, a wręcz informują cię wprost, ile należy dać!

– *A studenci... czymś się różnią?*

– Dużej różnicy nie widzę. Student w każdym kraju to po prostu student.

– *Mówią, że tzw. „ściąga” to produkt szkół radzieckich. Czy w polskich szkołach uczniowie korzystają ze „ściągi”?*

– Tak. Chociaż próbuje się to zjawisko wykorzystać. Ja także, powiem szczerze, w pierwszych latach nauki próbowałam korzystać z tych „pomocy naukowych”. Ale później mi to przeszło; po prostu zrozumiałam, że jest to nieuczciwe i przestałam z nich korzystać. I szczerze mówiąc, zaczęłam dostawać lepsze oceny,

nie zważając na to, że do niektórych egzaminów nie zawsze byłam przygotowana jak należy, bo wszystkiego i tak nie jesteś w stanie pamiętać. Ale zawsze powtarzałam: „Panie Boże, wiesz, że się uczyłam, że nie objęłam się; daj mi wykorzystać wszystkie moje umiejętności i rozum. I wszystko, czego się nauczyłam”. I to pomagało, ponieważ byłam bardziej skupiona na tym, jak dobrze odpowiedzieć, a nie tym, jak wyciągnąć ściągę.

– *Dzisiaj przeżywamy okres świąt. Jak obchodziliście te święta w Polsce?*

– Najczęściej oczywiście świętowałam w domu, ale ten okres rzeczywiście jest inaczej obchodzony w Polsce niż na Ukrainie. Przede wszystkim jest to czas, który spędza się w kręgu rodzinnym. To bardzo ciepły i spokojny okres. Ma on trochę inny charakter niż u nas. W sensie duchowym także. Więcej przeżywania, medytacji... Bardzo podoba mi się tradycja dzielenia się opłatkiem. Już od kilku lat w moim domu jest taka tradycja i myślę, że właśnie dzięki niej nauczyliśmy się w mojej rodzinie wyrażać miłość i radość, nauczyliśmy się prosić o przebaczenie i wybaczać.

Na pewno w Polsce są też inne dania na stole: barszczyk z uszkami, krokietki etc. Jest to tradycja, która powraca każdego roku. A Pan Bóg błogosławi ten czas i błogosławi ludziom.

Rozmawiał

Eugeniusz KLIMAKIN

Wywiad

Bożonarodzeniowy wywiad ze znanym polskim literatem, kawalerem Orderu Uśmiechu – ANDRZEJEM GRABOWSKIM

Stanisław Szewczenko: Jakże przeżycia darują ci Święta Bożego Narodzenia?

Andrzej Grabowski: Boże Narodzenie to najpiękniejsze święto w roku... W tym czasie obserwujemy wiele cudów w każdej rodzinie i wokół nas. Siadamy do wieczerzy wigilijnej, aby podzielić się z bliskimi nam ludźmi swoimi myślami... Podzielić się tym, co jest w nas najbardziej wartościowe: miłością, radością, przyjaźnią. Wszyscy ludzie, a szczególnie Słowianie, mają zadziwiającą potrzebę dzielenia się radością.

Nie można przecież stanąć przed lustrem i uśmiechać się do samego siebie. Ktoś wówczas mógłby sobie pomyśleć, że coś jest z nami nie w porządku. Ale kiedy dzielimy się radością z naszymi bliskimi, z najbliższymi nam ludźmi – to jest to cudowne. Radość najlepiej podarować człowiekowi, którego kochamy; ludziom, których kochamy. Święta Bożego Narodzenia stwarzają okazję do tego, by dzielić się przy wigilijnym stole tym, co najbardziej wartościowe w nas samych, co najgłębiej ukryte. Każdego roku obchodzimy Boże Narodzenie. To

Dzielić się RADOŚCIĄ

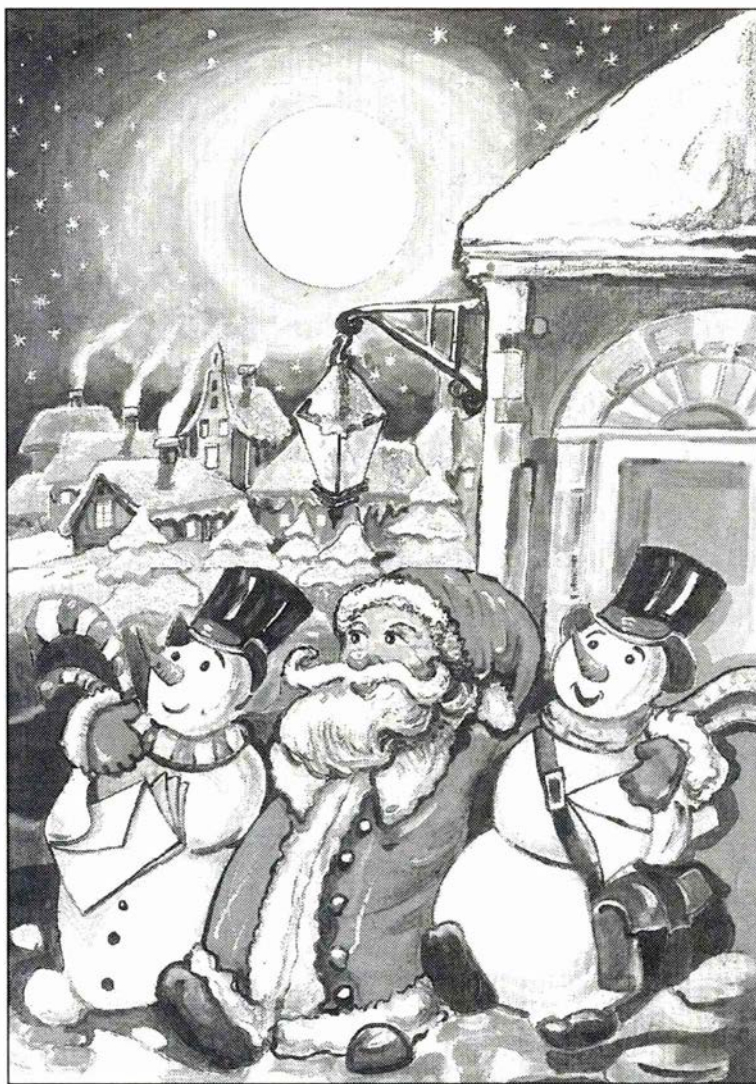
Andrzej Grabowski

Gwiazdkowe prezenty

Kiedy śnieg sypnie
i mroźnik złapie,
a stary niedźwiedź
już w gawrze chrapie
Tuż po Andrzejkach
coś się zaczyna,
że każdy zerka w stronę
k o m i n a
Tam ponoć ciepłe
myśli się skrywa,
jakie ktoś inny
później odkrywa...
Lub pod choinką
znajduje właśnie,
bo ktoś je nosi
wtedy gdy zaśniesz...

Wielu zaczyna –
fakt oczywisty
pisać długie,
serdeczne listy
prosząc o wszelkie
spełnienie życzeń,
a jest ich tyle
że nie policzę...
Więc by się stały
zgodnie z zwyczajem
prezenterem jaki
bliskim się daje
trzeba, jak wiemy
pomóc bliźniemu
otworzyć serce
właśnie ku niemu...

I to się w grudniu
staje zwyczajem
że każdy
może być Mikołajem.



Rys. Artur Grabowski

w nas samych rodzą się najwarteściowsze uczucia i wiara w lepszy los tego świata.

S.Sz: O Bożym Narodzeniu napisałeś wiele opowiadań i wierszy dla dzieci...

A.G.: Wszyscy wychowywaliśmy się na jakichś książkach. Zawsze powtarzam; „Powiedz, co czytałeś w dzieciństwie, a ja ci powiem, jakim jesteś człowiekiem”. Pierwsze przeczytane przez nas książki przygotowują pewien fundament, bowiem patrzymy na świat oczami ich bohaterów. Przy czym coś nam się podoba, a przeciwko czemuś buntujemy się. Ten system wartości jest ogromnie ważny, bowiem od niego zależy, czy ten gmach, który wznosimy, będzie stał, czy się zawali. Jest jeszcze jeden element: czy pragniemy zbudować chałupę, czy pałac. Od tego zależy, co my z tym wszystkim zrobimy. Czy będziemy się naleźć roz-wijać... Najlepszym dowodem na to, że zmierzamy we właściwym kierunku jest książka. Człowiek, który czyta, we właściwy sposób posługuje się ojczystym językiem. W takim przypadku będzie on w stanie zrozumieć, co mu „w duszy gra”, będzie mógł porozumieć się z otoczeniem, zdo-będzie wielu przyjaciół. A bogactwo nie polega na tym, żeby mieć konto w banku, lecz na tym, by mieć wielu, wielu przyjaciół!

Notował

Stanisław SZEWCZENKO

Refleksje

Szkic noworoczny

Ciąg dalszy ze str. 1

Ile nędzarzy nadal się grzebie w śmietnikach Kijowa? I niko-go nie obchodzi los tych niech wykołonych, ale obywateli ukraińskich. A obok dalej żyją w przepychu nowobogacy, którzy codziennie urządzą fajfajerwerki w setkach restauracji kijowskich, przejadając i przepijając tysiące hrywien i nawet przez myśl im nie przemknie pomóc tym, którzy nie mają co jeść. Super egoizm okopał się w sercach tych nowobogackich. A egoizm jest więzieniem serca – powiedział ks. bp Stanisław Szyrokaradiuk w swojej homilii wygłoszonej podczas Mszy Wigilijnej 24 grudnia w kijowskim kościele św. Aleksandra. I żeby serce poczuło się wolnym trzeba otworzyć drzwi własnego więzienia – egoizmu.

Dopóki na Ukrainie rządzi zasady egoistyczne i nieuczci-

wość jest „normą” to nie trzeba czekać, że niebawem zostaniemy Europą.

„Zbudź się, człowieku trzeciego tysiąclecia!” – apelował Papież Benedykt XVI w pierwszym swoim bożonarodzeniowym orędziu na Placu św. Piotra w Watykanie. „Współczesny człowiek, dojrzały, ale często ograniczony w myśleniu i o słabej woli, pozwól wziąć się za rękę Dziecięcia Jezus; nie bój się, zaufaj Mu!” Ojciec Święty podkreślił, że dla człowieka ery technologicznej ważne jest, aby otworzył swój umysł i swoje serce na Narodzenie Chrystusa, na to wydarzenie zbawcze, które może wnieść odnowioną nadzieję w życie każdego. Natomiast bez Boga cywilizacja technologiczna idzie w kierunku ślepej uliczki beznadziei – apelował do współczesnego człowieka Benedykt XVI.

Co to jest życie bez Boga i wiary i ku czemu taka vegetacja prowadzi – wiemy doskonale z własnego doświadczenia niedawnej komunistycznej przeszłości.

Teraz na Ukrainie rzadko spotkasz stuprocentowego ateistę, ale nadal nikt za nic nie ponosi odpowiedzialności, nawet moralnej: ani za fizyczne wyniszczanie ludzi tylko za to, że byli katolikami lub prawosławnymi, ani za rujnację setek świątyń katolickich zbudowanych przez naszych przodków, ani za zbrodnie w Katyniu, Bykowni i Charkowie. Nadal ciż sami potomko-

wie NKWD i KGB mają się dobrze na Ukrainie. Im nigdy w życiu nie przychodzi do głowy, że musi być chociażby pokuta za popełnione zbrodnie.

Nie osądzono nawet systemu komunistycznego, a co tu dywagować o odpowiedzialności osobistej.

Trzeba jednak pamiętać, że bez pokuty za popełnione straszne zbrodnie nigdy nie będzie na Ukrainie normalnego i cywilizowanego państwa wszystkich obywateli. Bo dzisiejsi oligarchowie ukraińscy to cienie przeszłości stalinowskiej. Gdy wychodzą ze swoich luksusowych „Mercedesów” ubrani w czarne skórzane kurtki są do złudzenia podobni do czekistów z lat trzydziestych XX wieku. Tak samo jak ich przodkowie żyją bez Boga i skrupułów.

Dlatego bardzo bym chciał, żeby w Nowym 2006 Roku na Ukrainie Pan Bóg nareszcie stanął na pierwszym miejscu i wtedy ład zapanuje i w tym kraju, bo Lud Boży to najwyższa wspólnota miłości Bliźniego. Bramy miłosierdzia Bożego są otwarte dla wszystkich – trzeba tylko uczynić ten pierwszy i najważniejszy krok. Żyjmy szczerze i w najlepszych tradycjach polskich w Nowym 2006 Roku – pełnym nadziei i roku stulecia narodzin naszego poprzednika „Dziennika Kijowskiego” z roku 1906.

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

Karnawałowe savoir vivre

❖ Co zrobić z torebką, gdy idziemy tańczyć?

Trzeba pilnować torebki na otwartych imprezach. W większym gronie można się umówić, że zawsze ktoś odpowiedzialny zostaje przy stoliku, gdy inni idą tańczyć i ma oko na pozostawione rzeczy. Gdy takich warunków nie ma, warto przewidzieć trudności już w domu. Zabrać minimum rzeczy. Mini portfelik z pieniędzmi (jeden banknot) i dokumentami (bilet miesięczny i dowód) włożyć partnerowi do kieszeni, a torebkę zostawić w szatni. Odebrać ją tylko na czas poprawienia urody w przerwie między tańcami. Jakimś rozwiązaniem jest też mała wieczorowa torebka, dobrze dopasowana do stroju, powieszona na ramieniu czy w łokciu. Da się tańczyć, choć nie jest to najwygodniejsze. Zupelnie nie sprawdza się koperta, którą trzeba trzymać w ręku.

❖ Czy można mężczyznę poprosić do tańca?

Nie wypada prosić do tańca obcych mężczyzn. Ale bliskim można powiedzieć – miałabym ochotę zatańczyć.

Wtedy mężczyzna wstaje i oficjalnie prosi w tany swą damę.

Na swobodniejszych imprezach, młodzieżowych dyskotekach, w gronie zaprzyjaźnionych osób, przyjęte jest nawet wyciągnięcie na parkiet kogoś, kto wędnie w kątku. Forma pośrednia jest pytanie w rozmowie – czy lubi tańczyć, dlaczego nie tańczy? Nie jest to zaproszenie wprost i można usłyszeć, że ktoś nie lubi, nie umie, nie ma ochoty. I wtedy nie wracamy do tematu, nie namawiamy. Najczęściej jednak takie pytanie spowoduje zaproszenie nas do tańca przez zagadniętego pana. Zdecydowanie jednak nie należy się napraszać, gdy ktoś nie jest chętny. Powtarzać prośby o taniec, gdy ktoś raz nas poprosił i wyraźnie nie ma zamiaru tego powtórzyć. Trochę to niesprawiedliwe, ale taktowne i bystre panie znają wiele sposobów zainteresowania sobą chłopaka i zachęcenia go do wspólnego tańca bez wyraźnie sformułowanej prośby.

❖ Czy całować się przy powitaniu i pożegnaniu?

Całowanie w policzek przy powitaniu i pożegnaniu, to zwyczaj środowiskowy. Nie wszyscy to lubią. Ale w wielu okolicznościach nie sposób uniknąć takich czułości. W tych sytuacjach, gdy wszyscy ze wszystkimi tak się witają, lub my zostaniemy specjalnie – np., po długim niewiedzeniu, uhonorowani obcałowaniem, nie ma rady. Cierpieć i jeszcze się uśmiechać. Ale nie zachęcać. Jeśli wyciągniemy rękę na powitanie, to najczęściej obywateli się bez całuszków. Na pożegnanie mężczyzna może się tylko ukłonić, a pani wdzięcznie pomachać rączką na odległość, co uniemożliwi innym rzucenie się na nią i obcałowywanie.

Lisa GUTOWSKA

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, ул. Саксаганского, 40/85А
Редакция газеты
"Дзiенник Кijовский"

Ocalić od zapomnienia

Ciąg dalszy ze str. 1

Walerian Adam Feliks Kulikowski urodził się w roku 1835 w starodawnej polskiej rodzinie szlacheckiej na Litwie, w Kownie. Korzenie rodowodu Kulikowskich w kronikach polskich upomniane są jeszcze w 1306 r. Z biegiem czasu, rozgałęziając się, przedstawiciele tego rodu osiedlili się na Litwie, Ukrainie, Rosji.

Dzieciństwo spędził w majątku rodziców. Początkowo nauki pobierał w domu, następnie ukończył gimnazjum w Kownie. W roku 1852 wstąpił do Instytutu Inżynierów Cywilnych w Sankt-Petersburgu, który zakończył z wyróżnieniem w roku 1857. Jednocześnie z tytułem „Inżynier cywilny” otrzymał niezdłą, jak dla niedawnego studenta, posadę zastępcy architekta przy Komisji ds. Budownictwa w guberni kowieńskiej. Wkrótce potem (w 1868 r.) oddelegowano go do Wilna dla sporządzenia świątecznej iluminacji na cześć przybycia tam cara Mikołaja II. Z tego zadania wywiązał się pomyślnie i pozostał już w Wilnie.

W roku 1859 W. Kulikowskiemu polecono przebudowanie wileńskiego szpitala wojskowego, który mieścił się w średniowiecznym pałacu książąt Sapiehów, na Korpus Kadecki. Prace rekonstrukcyjne trwały kilka lat. Był to czas walk przeciwko ustrojowi w carskiej Rosji, kiedy to Polacy dążyli do odzyskania Ojczyzny. Kolejne powstania wyzwoleńcze, kończące się klęskami, pociągały za sobą mnóstwo ofiar spośród najbardziej patriotycznie nastroszonej inteligencji polskiej. Rozpoczęły się prześladowania i zsyłki do najgłębszych regionów Rosji.

Krótką wzmianką podana w słowniku biograficznym informuje, że Kulikowski był uczestnikiem Powstania Styczniowego 1863 roku, jednak danych o prześladowaniu czy zesłaniu młodego architekta brak, tym niemniej w 1867 r. widzimy go na Syberii, co prawda na stanowisku architekta w gubernii irkuckiej. Nasuwa się pytanie, co zmusiło Kulikowskiego porzucić rodzinne strony?

Dane o twórczej działalności architekta w Irkucku (1867–1869) również są bardzo skąpe – obok prywatnych zamówień wznosi on kaplicę oraz projektuje ołtarz dla katolickiego kościoła.

W końcu 1869 roku „Dom Handlowy Braci Bucinych” zaproponował Kulikowskiemu przeprowadzić się do rozbudowywanego się miasteczka Nierczyńska, obfitego w kopalnie złota. Właścicielami części kopalni byli bracia Bucinowie. Prócz prac przy rozbudowie miasta, bracia zaproponowali Kulikowskiemu inżynierowi posadę mechanika w jednej ze swoich kopalni. Nie bacząc, że Nierczyńsk jest oddalony od Irkucka prawie o 1000 km (obok granica z Mandżurią), Kulikowski przyjmuje propozycję – widocznie ważne przyczyny nie pozwalały mu powrócić do Wilna...

W Nierczyńsku Kulikowski zbudował gościnny dwór (hotel), szereg zabudowań na terenach kopalni braci Bucinych. W r. 1870, pełniąc funkcję mechanika, skonstruował model maszyny do przemywania złota, za co został odznaczony złotym medalem na Wystawie Politechnicznej w Sankt-Petersburgu w 1872 r.

Na Syberii Walerian Kulikowski przepracował 5 lat. Wrócił na Litwę w r. 1873, wkrótce ożenił się z szlachcianką Ewą z rodu: po ojcu – z Guszców, po matce – z Marbu-

Dla uczczenia 170. rocznicy urodzin wybitnego architekta, Polaka

WALERIANA KULIKOWSKIEGO

Herb rodu
Kulikowskich

W imię wartości użytkowych i PIĘKNA



Rys. Feliksa Pawłowa

tów. W tymże roku urodził mu się syn Michał.

Od 1875 r. twórcza działalność Kulikowskiego związana jest ze służbą w Zarządzie Kolei Południowo-Zachodniej, w którym to nadano mu posadę architekta. W przeciągu następnych dwudziestu lat, mieszcząc już w Kijowie, zaprojektował i zbudował szereg budowli rozmaitej użyteczności.

W drugiej połowie lat 70. nazwisko polskiego architekta można często spotykać w źródłach dotyczących zabudowy fastowskiej linii kolejowej, wzdłuż której (ok. 350 km) – zgodnie z planem – miało powstać około 20 stacji dla pasażerów, w tym dwie stacje (w Koziatynie i Fastowie) I i II klasy wg indywidualnego projektu, 10 pomieszczeń dla zwrotniczych, zajezdni wagonów, parowozownie, koszary, etc.

Budynek stacji w Fastowie (1875–1876), jak i prawie wszystkie

wiednio wysokimi technicznymi wymogami zabezpieczyły bezpieczeństwo i komfort pasażerów. Centralne pomieszczenia dworca wyróżniały się nie tylko zewnętrzną estetyką, ale i wygodą dla pasażerów. Funkcjonalnie rozmieszczono tu okna kas biletowych i telegrafu, przechowalnię bagażu, salon fryzjerski, przebieralnię, etc.

Szczególną uwagę w projekcie zwrócono na jadalnię przeznaczoną dla pasażerów I i II klasy. Zgodnie z planem owalne pomieszczenie sali ozdobiono wyszukaną ornamentacją, wyposażono w stylowe meble, oświetlono mnóstwem latarni elektrycznych, co uczyniło ją jedną z najpiękniejszych sal bufetowych rosyjskiej kolei żelaznej. Dzięki tym zaletom dworzec w Koziatynie uznano za jeden z najbardziej urodziwych w Małorosji.

W źródłach literackich ubocznie wspomina się jeszcze o jednej

okolice, ale i znacznie wpłynął na całą późniejszą zabudowę miasta.

Wśród budynków użyteczności publicznej z dziedzictwa architekta wymienić należy gmach Ludowego Auditorium w Kijowie przy ulicy Bulwaro-Kudriawskiej 26 (1895 r.), przebudowany w latach 1908–1909 przez architekta W. Rykova. Co posłużyło bodźcem do jego przebudowy – nie wiadomo. Zachował się jedynie plan tego budynku projektowany przez Kulikowskiego, dzięki czemu mamy możliwość zapoznać się z jego wyglądem do przebudowy.

W Kijowie Kulikowski zaprojektował i zbudował 12 domów mieszkalnych na zamówienia prywatne. Dziś trudno ustalić, ile z nich było drewnianych, a ile z cegły. Plany budynków są podobne, ale niejednakowe. Przy planowaniu indywidualnych zamówień architekt starał się zadowolić życzenie klienta – stworzyć mieszkanie najbardziej wygodne dla przyszłych lokatorów. W twórczej manierze Kulikowskiego odbił się wpływ stylów słynnych zachodnio-europejskich mistrzów architektonicznych – Gotyku i Renesansu. Mistrz wzbogacał frontony budynków ceglanymi upiększeniami szeroko stosowanymi w owym czasie w Kijowie, zwanymi potocznie „stylem ceglany”.

Sporo miejsca w twórczości Kulikowskiego zajmują budowle sakralne. Pracując w Zarządzie Kolei wznosił on cerkiew na stacji Wołoczyńsk (1892 r.) i kaplicę na stacji Żmerynka (1890 r.). Według jego projektu zbudowano też cerkiew w Koziatynie (1894–1895) i Zdobunowie (1895–1896).

Zachowały się archiwalne materiały co do historii budowy wyżej wymienionych dwóch cerkwi (w Koziatynie i Zdobunowie). Cerkwie te zbudowane prawie wyłącznie na koszt pracowników tych stacji. Co się tyczy stylu, to świątynie utrzymane były w tradycyjnym dla owego czasu tzw. „stylu rosyjskim”, który aktywnie propagowano w latach 1880–1890. Wnętrza cerkwi ozdobiano zgodnie z wymogami kanonu. W roku 1895 W. Kulikowski opuścił służbę i zajął się praktyką prywatną, lecz, niestety, dokumentów na ten temat brakuje.

Ostatnia wzmianka w biografii Waleriana Kulikowskiego to zapis wniesiony 14 marca 1910 roku do Księgi Metryk kościoła św. Aleksandra: „... w Kijowie zmarł od zapalenia płuc Walerian Kulikowski, na 75 roku życia...”

Pochowano go w rodzinnym grobie na Cmentarzu Bajkowa.

Od 1994 r. grobem tym opiekują się członkowie Stowarzyszenia Polaków „Zgoda”.

Cześć Jego pamięci!

Czesława RAUBISZKO
(Zdjęcie autora)



Budynek Zarządu Południowo-Zach. Żelaznej Kolei w Kijowie

następne, utrzymany był w charakterystycznej manierze twórczej Kulikowskiego, której przyświecała racjonalność w użytkowaniu. Przychyłność budowniczego do racjonalnego prądu w architekturze zaszczerpił mu jeszcze w latach studenckich twórca tej teorii profesor A. Krasowski według hasła: „Stwarzać korzystne, a piękne”.

Inną godną uwagi budowlą jest dworzec kolejowy na stacji Koziatyn. Ta błotnista, mało zaludniona miejscowość posiadała stację zbudowaną jeszcze w r. 1870. Natomiast z rozbudową kolei życie ekonomiczne rejonu ożywiło się, a z czasem, w 1874 r., osiedle Koziatyn podniesiono do rangi miasta. Doprowadzenie doń kolei uczyniło go jedną z węzłowych stacji kolejowych Południowo-Zachodniej Kolei Żelaznej. Wynikła potrzeba zbudowania o wiele większego dworca. Projektantem i odpowiedzialnym wykonawcą tej budowli (1888–1890) został W. Kulikowski. Trafne rozmieszczenie budynku dworca w terenie, udane połączenie architektonicznych doskonałości z odpo-

stacji zbudowanej przez Kulikowskiego – dworca na stacji Kujalnik, a także niezrealizowanym projekcie dworca w Kijowie, jednak szczegółowe dane o tym do nas nie dotarły. Jedną z najznakomitszych budowli znaczących się w dorobku Kulikowskiego (1888–1890) był gmach Zarządu Kolei Południowo-Zachodniej w Kijowie (ul. Łysenki 2). Jest to gmach czterokondygnacyjny, prostokątny w planie, z dwoma wewnętrznymi dziedzińcami. W owym czasie wywyższał się ponad jedno- i dwupiętrową zabudowę ulicy, a swoim wyglądem przypominał fortecę. Jego monumentalność podkreślały masywne balkony oraz wykonane z cegły ozdoby, zapożyczone z architektury pałacowej. Budynek wznoszono pod czujnym okiem projektanta. Trzeba zaznaczyć, że zawiera on dwie rysy właściwe wszystkim budowlom Kulikowskiego: wysoką jakością prac wykonanych (budowlanych) i harmonijne pojęcie z otaczającym środowiskiem. Trzeba przyznać, iż gmach Zarządu, jeszcze w końcu lat 90. XIX w. nie tylko dominował nad

Kącik „Pegaza”

JAK STEP

Jestem jak step - jak smutek jego przestrzeni.
Przewodnikiem mi czas - uskrzydłony pragnieniem.

I tak - i tak...
Mijam kartki z kalendarza.
I wciąż śpieszę się na swój kolejny wiersz z 44 peronu.

STARE KOBIETY

Stare kobiety -
jak ostatnie stronicie
zapomnianych ksiąg i...
jak nie kończące się
modlitwy.

Stare kobiety -
jak opuszczone skrzydła,
jak szare wierzyby
w krajobrazie życia...



ZMIERZCH

Zmierzch -
chowa w zanadru
kolorowe słońce
i liści blask złoty...

I pochyla się nad lasem
ciemnym płaszczem
aksamitu,
i na łakach mdleje
w zwojach mgły bezsennej.

I ptaki usypia w dąbrowie
leśnej - i wodę w głębinie
odwiecznej jeziora.

JESIENNE KWIATY

Jesienne kwiaty
są jak matczyne modlitwy
i jak ptaki, co nie odlatają
za morze przeznaczenia.

Jesienne kwiaty są jak
podpłomyki, które matka
kiedyś
na jesiennym ogniu
wyczarowywała
pośród chłodnych
zmierzchów.

Jesienne kwiaty -
są jak tajemne wspomnienia
i jak skrzydlate myśli dziecka.
I jak tży, i - ból.

Jesienne kwiaty są jeszcze
jak uśmiechy ojca,
który zawsze żegnał mnie
smutkiem
i bezradnością rąk.

Z pierwszego tomu
antologii

Marii Es GRZESZCZYK

Wołyń

Nasi rodacy zamieszkujący zachodni Wołyń, czyli dwa obwody: wołyński i rówieński, należą do najbardziej specyficznych społeczności polskich na Ukrainie. W ich przypadku można mówić, że stanowią oni diasporę polonijną. Zdecydowana większość z nich, bo ponad 95 proc., to osoby „napływowe”, pochodzące z innych regionów Ukrainy, bądź repatrianci z Kazachstanu.

W efekcie czystek etnicznych, dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów w czasie II. wojny światowej, a następnie powojennych wysiedleń, przeprowadzonych przez władze sowieckie, Polacy zamieszkujący Wołyń od kilku wieków niemal w całości musieli go opuścić. Odwagę pozostania na ziemi przodków miało bardzo niewielu. Nie mieli bowiem żadnych instytucji podtrzymujących ich narodowe trwanie. Nieliczne parafie, obsługiwane przez ks. Jana Rutkowskiego i legendarnego kapucyna o. Serafina Kaszubę, w drugiej połowie lat 50. zostały zlikwidowane.

Od 1946 r. na terenie wspomnianych dwóch obwodów osiedlali się jednak polscy repatrianci z Kazachstanu, którym władze sowieckie pozwoliły wrócić na Ukrainę. Pochodzili oni z Żytomierszczyzny i Podola, i nie mogli wrócić w rodzinne strony; musieli osiedlić się już za dawną polską granicą, by wypełnić lukę po wysiedlonej za Bug ludności polskiej. Wraz z roz-

wojem i uprzemysłowieniem Wołyń osiedlali się w nim Polacy ze wspomnianej Żytomierszczyzny, Podola, a także Lwowszczyzny oraz innych części Związku Radzieckiego, zwłaszcza z Białorusi i Litwy. Najczęściej byli do tego zmuszani poprzez nakaz pracy. Z czasem ponownie ukształtowały się na Wołyniu niewielkie skupiska ludności polskiej, koncentrując się głównie w mia-

na Kostecka. W Łucku stowarzyszenie posiada obecnie 238 członków, a w terenie 456.

W obwodzie rówieńskim Polacy zorganizowali się nieco później. Towarzystwo Kultury Polskiej Rówieńszczyzny ukonstytuowało się w 1993 r. W większych skupiskach powstały samodzielne związki lokalne, obejmujące zasięgiem swego działania obszary poszczególnych

Dubnie ks. Tadeusz Bernat. Zaangażowanie księży w odrodzenie narodowe Polaków na Wołyniu było niejako naturalne. To oni bowiem stanowili podstawową grupę wiernych ich parafii. Alians struktur odrodzonej diecezji łuckiej z towarzystwami polskimi w niektórych przypadkach trwa nadal. Generalnie jednak Kościół katolicki, starając się unikać przymiotnika

Lekarzy Polskich, kluby: „Sybiracy”, „Gospodyni”, „Poznaj swój Kraj”, a także biblioteka polska, licząca prawie 10 tys. tomów.

Przy Łuckim Towarzystwie Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w obwodzie wołyńskim działa natomiast charytatywny ośrodek lekarski „Medkor”, drużyna harcerska, chór „Wołyń”, zespół dziecięcy „Ukraińskie Słowiki”, biblioteka,

ODRODZENIE z przeszkodami

stach obwodowych i rejonowych, a także w osiedlach miejskiego typu. Żadne większe skupisko polskie nie powstało natomiast na wsi. Ilu Polaków w sumie zamieszkało na Wołyniu – dokładnie nie wiadomo. Generalnie można przyjąć, że kilkanaście tysięcy. Część z nich uległa bowiem asymilacji i ukraińzacji, tracąc kontakt z narodowymi korzeniami. Atmosfera dla polskości na Wołyniu nie była zbyt korzystna.

Odrodzenie polskości na Wołyniu nastąpiło na początku lat 90. XX w. Jako pierwsze na Wołyniu powstało Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej. Zawiązało się już w 1991 r. i od razu stało się organizacją o charakterze obwodowym. Jego oddziały powstały m.in. w Beresteczku, Kowlu, Lubieszowie, Maniewiczach, Rożyszczach, Torczynie, Włodzimierzu Wołyńskim i Zaturcach. Pierwszym prezesem organizacji został Grzegorz Rolinger. Od niego pałeczkę przejęła Ire-

rejonów. Są to m.in.: Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Ostrogińskiej, Towarzystwo Kultury Polskiej na Dubieńszczyźnie, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej i Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Rokitniańskiej.

W sumie do polskich organizacji w obwodzie rówieńskim należy około 500 osób. Najliczniejsze jest towarzystwo w Równem, którym kieruje Janina Dołgich. Skupia ono około 250 członków.

W 1999 r. w Łucku powstało jeszcze Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki. Skupiło ono w swych szeregach około stu członków. Podkreślić trzeba, że stworzenie polskich organizacji było możliwe dzięki poparciu księży i parafii katolickich w poszczególnych ośrodkach. Szczególne zasługi położyli w tej mierze: w Łucku – ks. Ludwik Kamilewski, w Równem – ks. Władysław Czajka, w Ostrogu – ks. Witold Kowalów, w Zdobunowie – ks. Andrzej Ścisłowicz, a w

„polski”, dystansuje się od angażowania się w popieranie polskości.

Wszystkie polskie stowarzyszenia zajmują się pracą kulturalno-oświatową, podtrzymaniem więzi z rodakami i organizowaniem pomocy charytatywnej dla najbardziej potrzebujących rodaków. Opiekują się cmentarzami polskimi itp. Zajmują się też popularyzacją i nauczaniem języka polskiego. Prowadzą szkoły sobotnio-niedzielne, propagują nauczanie języka polskiego w szkołach ukraińskich. Dzięki temu jest on wykładany jako język obcy w kilkunastu szkołach w obydwu obwodach.

Najbardziej aktywne są stowarzyszenia w miastach obwodowych, co wynika zarówno z wielkości środowisk polskich, jak i ich jakości. Mogą one pochwalić się znaczącą liczbą inteligencji. Przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej istnieje np. dziecięcy zespół muzyczny „Jaskółeczki”, chór młodzieżowy „Życzenia”, Koło Nauczycieli Języka Polskiego, Koło

klub studentów polonistyki Uniwersytetu Wołyńskiego.

Towarzystwo Kultury Polskiej Rówieńszczyzny prowadzi podobną działalność. Współpracuje z Katedrą Słowianoznawstwa Uniwersytetu Pedagogicznego w Równem; funkcjonuje przy nim kilka chórów i zespołów, kluby „Seniorsa” i „Praktycznej Pani”. W odróżnieniu od innych towarzystw, to właśnie w Równem dysponuje ono stosunkowo niezłymi warunkami lokalowymi. W zakładach lnianich, dzięki wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, wynajmuje kilka pomieszczeń, pełniących rolę centrum polskiego. Pozostałe, niestety, gnieźdzą się w niewielkich pomieszczeniach lub korzystają ze szkół, a nawet mieszkań prywatnych. Utrudnia to niewątpliwie prowadzenie pracy na rzecz odrodzenia narodowego. Nie jest to jednak jedyny problem, z jakim na co dzień spotykają się wołyńscy Polacy.

Marek A. KOPROWSKI

„Польський театр на Волині”

Sofia Kuczerepa zaprasza nas do poznania łuckiego Teatru Miejskiego im. Juliusza Słowackiego i objazdowego Teatru Wołyńskiego, które ukazywały świat sztuki teatralnej w latach 20. i 30. XX wieku. We wstępie autorka ujawnia nam tajemnice ukazania się pracy, pisząc: „Do napisania tej książki natchnęła mnie miłość do teatru, zainteresowanie jego historią... i jeszcze pragnienie odnowienia sprawiedliwego obrazu działalności teatru w naszym mieście”. Wszakże rzeczywistość czas niepodległości dał możliwość zobaczenia prawdziwych kart historii naszego kraju. Ale na fali ogólnej euforii często się zdarza, że szukając sensacji badamy najznajdźmy wydarzenia polityczne, niezwykłe osobistości, które kardynalnie zmieniały otaczającą ich rzeczywistość. W ten spo-

Dzieje wielkości polskiego teatru na Wołyniu

sób przy tym wszystkim nie zauważamy wydarzeń, osób, które po prostu żyły, rozbudowywały kraj, sprzyjały jego rozwojowi ekonomicznemu i kulturalnemu, tzn. stabilnemu i zycząjnemu (w pełnym rozumieniu tego słowa) życiu.

Okres międzywojenny na Wołyniu jest czasem, który niejednoznacznie jest oceniany przez różnych uczonych. Dlatego jeszcze większą uwagę należy przykładac do badań nad życiem kulturalnym, jakie było podstawą wychowania estetycznego i moralnego ówczesnej młodzieży. Za zasługę Sofii Kuczerepy można uważać ten fakt, że badaczka spróbowała zaprzeczyć istniejącej tradycji o pierwszym teatrze w Łucku,

przywołując realne przykłady dwóch teatrów, które powstały wcześniej od włączenia tego regionu w skład Ukrainy radzieckiej w 1939 roku. Swoją wykład podaje ona w kontekście ówczesnego życia kulturalnego, a w szczególności życia teatralnego Wołynia. Właśnie tym problemom poświęcony jest pierwszy rozdział pracy – „Teatr w II Rzeczypospolitej”. Ciekawymi są umieszczone w tekście ilustracje ze zbiorów Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego i Wołyńskiego Muzeum Krajoznawczego. Są to

fotografie zespołów aktorskich, różnorodnych scen z poszczególnych sztuk oraz afisz teatralny. Opisuując aktorski skład teatrów, ich repertuar, źródła finansowania i inne aspekty funkcjonowania teatru miejskiego i teatru objazdowego, autorka ukazała problemy, które musiały podołać zespoły teatralne. Przede wszystkim to były trudności finansowe, które np. spowodowały likwidację teatru miejskiego w 1926 roku. Podsumowując swoją pracę Sofia Kuczerepa nie zapominała przypomnieć sylwetki utalentowa-

nych dyrektorów wołyńskiego teatru objazdowego (nb. teatr ten został nazwany przez nią symbolem kultury Wołynia) – dzięki nim teatr rozwijał się, podciągał swoją profesjonalność i pracował bez deficytu.

Zachęcam wszystkich nieobojętnych – czy interesuje Was teatr czy historia, czy dawna sława Wołynia – zapoznać się z pracą Sofii Kuczerepy „Polski teatr na Wołyniu”, wydanej dzięki poparciu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku. I nie będziecie żałować, że zagłębiacie się w świat sztuki, w świat teatru i jego dawnej wspaniałości.

Inna SZOSTAK

(Tłum. Lucja Zalewska)

Rejs

„Dziennik Kijowski” w numerze 21 z 2004 roku informował już swoich Czytelników o rejsie łodzi współczesnych ukraińskich Kozaków „Przenajświętsza Pokrowa” po Wiśle w 2004 r. Dzięki uprzejmości Polaków „Czajka” bezpłatnie przezimowała w porcie Gdańska.

Pod koniec maja ub.r. Kozacy znowu weszli na pokład „Przenajświętszej Pokrowy”.

30 czerwca odbyło się spotkanie załogi z Prezydentami Polski i Ukrainy – Aleksandrem Kwaśniewskim i Wiktorem Juszczenką, którzy w tym czasie prowadzili w Polsce rozmowy na temat współpracy gospodarczej między naszymi krajami. Dzięki pomocy ze strony Polaków „Czajka” wykonała dwa rejsy po Morzu Bałtyckim. Napisałem

„dzięki Polakom”, bowiem w tym roku okazało się, że na pokładzie nie ma dyplomowanego fachowca, który miałby prawo dowodzić jednostką na morzu. W tej sytuacji pomogli Polacy. W czasie rejsu do Kłajpedy na Litwie i z powrotem do Gdańska łodzią dowodził Cezary Bajer. Wśród trzech oficerów pełniących wachtę było dwóch Polaków: Michał Kochańczuk i Andrzej Fańciszewski. Natomiast w gronie marynarzy był szlachcic Tomasz Kosmenda. W czasie wyprawy do Szwecji i z powrotem „Przenajświętsza Pokrowa” dowodził Polak Peters Bojk. Zimą pracuje on jako elektryk na dużych statkach, a latem szuka innej pracy.



Rejs po Morzu Bałtyckim

Kozacy rozmawiali z wieloma Polakami. Szczególnie przyjemne były spotkania z żeglarzami. To prawdziwe bratnie dusze. Żeglarz Andrzej opowiedział o tym, jak to już od półtora roku budował jacht. W końcu jego żona miała tego dosyć i odchodząc od niego powiedziała: „Ty nie jesteś człowiekiem, ty jesteś żeglarzem!” „Od tej pory dzielę ludzkość na dwie kategorie: ludzi i żeglarzy” – powiedział Andrzej.

„Czajka” „Przenajświętsza Pokrowa” znowu będzie „zimować” w Gdańsku. Zaś Kozacy powrócili na Ukrainę z najpiękniejszymi wrażeniami o Polsce i Polakach.

Anatol ZBOROWSKI

(Tłum. D. Jaworska)

Spotkania z Adamem

Nie znam nikogo, łącznie z sobą, kto nie żywi nadziei na nadejście czegoś, co sprawi spełnienie marzeń. Mimo zwyczajowych narzekań na wszystko i kwitowania gestem beznadziei wszelkich optymistycznych prognoz, mamy jednak zawsze ciche oczekiwania na cudowne choćby nadejście „lepszego”. Mój poprzedni felieton p.t. „Antygravitacja” jest po części wprowadzeniem do tego, co pragnę tu napisać.

Marzenia są przeróżne, najczęściej, zwłaszcza u dzieci i młodzieży – próżne. Ot przykład. Jedenastoletnia krewniaczka mojej żony marzy o komórkowym telefonie,

show-biznesowej jest być może ich własne beztalencie. Dlaczego nie dociera do ich niewyimaginowanych mózgów („kształconych” w znanym pseudouniwersytecie pewnego pana wyzywającego się w estradowej tandecie) tego typu wariant? No, bo wzrosła w atmosferze załatwiania wszystkiego za „habar”. Moje tłumaczenia, że sponsorzy nie są kretynami gotowymi tracić pieniądze na lansowanie mierzot, nie mogą odnosić skutku, bo narcystyczne marzenia o publicznym udowodnieniu własnej „nie wątpliwej wielkości” nie dopuszczają skromności, zadumy nad własną ułomnością, etc. Zawierzenie swego życia marzeniu, którego realizacja ma należeć do enigmatycznych sił zewnętrznych, przeważnie kończy

Marszałku – cechowała niezwykle skromność. Jedyną cennością było dla Niego dobro Polski. Piszę to i szczególnie podkreślam w rocznicę „Pomarańczowej Rewolucji” na Ukrainie, po której pozostało piękne wspomnienie i zawiedzione nadzieje. Dlaczego? A no dlatego, że „ktoś” spodziewał się, że jego marzenia spełni inny „ktoś”.

Polski inteligentny poeta i pieśniarz – Wojciech Młynarski podpowiadał już przed wieloma laty: „Róbmy swoje”. Ta mądra podpowiedź znaczy, by nie być bezwolną częścią „cieczy” w naczyniach połączonych. Trzeba rozpoznać w sobie własne talenty i robić swoje, niekoniecznie marząc o tym, że ktoś lub coś dorzuci nam łaskawie to, na co sami nie zasłużyliśmy. A ewentualne zasługi też nie muszą być konieczne wielce honorowane – powinna wystarczyć własna, skromna satysfakcja z dobrze wykonanej pracy. Lekcji skromności i mądrości nie ma w programach szkolnych. Tego

RECEPTA

na spełnianie (się?) marzeń

bo: „prawie wszyscy w szkole już mają, a ja jeszcze nie”. Ponieważ często jeżdżę do Polski i mam dostęp do tanich aparatów telefonicznych, zaoferowałem dziewczynie sprezentowanie jej telefonu takiego, jaki sam posiadam – „Siemens’a” nabytego za równowartość ok. 200 hrywien. Panna obejrzała z niesmakiem moją czarno-białą „mobilkę”, w której nie ma gier, muzyki, „fotoaparatu”... i odrzuciła propozycję, bo nie spełnia ona jej marzeń o „szpanie i zabawie”. No więc rodzice odkładają moźolnie pieniądze na uszczęśliwienie swej „pociechy”. Ściągnę też „hroszi” na „zapchanie” córeczki w jakieś „uczyłyszcz”. Pięknie ją ubierają, żeby nie „odstawiała” od innych. Ojciec, z zawodu szofer, nie jest w stanie sprawdzić zawartości rozumu córki. Intuicyjnie wyczuwa jednak, że coś w tym wszystkim nie gra, więc upija się od czasu do czasu, gdy ma „lewe” pieniądze ze sprzedaży „zaoszczędzonej” benzyny.

W „Antygravitacji” napisałem między innymi o fizycznym zjawisku naczyń połączonych, które to zjawisko w odniesieniu do ludzkich postępowania objawia się tym, że lubi się tak zwane „miękkie lądowania” – po co się męczyć, skoro kto życie daje możliwość fajnego życia bez własnego wysiłku? Ten „ktoś” ma już ugruntowaną nazwę: „sponsor”.

Mam styczność z młodymi artystami estradowymi, którym niezbyt się wiedzie, dlatego niby, że nie mają odpowiednich sponsorów. I nijak nie można im uświadomić, że przyczyną braku postępu w karierze

się osobistą katastrofą marzyciela.

Na początku felietonu stwierdziłem, że i ja nie jestem wolny od marzeń. Muszę jednak zastrzec, że jestem w tym względzie bardzo niewymagający. Lubię kontakty z ludźmi wszelakimi, ponieważ czuję się „zwierzęciem stadnym”. Staram się tworzyć wzajemną radość z wymiany myśli. Bywa jednak, że oczekiwana radość zamienia się w smutek, gdy jestem pytany o moje marzenia. W takim przypadku nieodmiennie odpowiadam zupełnie szczerze, że akurat marzę o „świętym spokoju”, choćby za cenę samotności. Urywam się wtedy interlokutorowi i z radością jestem sam. Wówczas rozmyślam także o marzeniach, ale mądrych. Na przykład o szlachetnym marzeniu Józefa Piłsudskiego, aby Ojczyznę przywrócić wolność po stu kilkudziesięciu latach zniewolenia. Marzeniu zrealizowanym wbrew niby historycznej logice. Jego myśl: „Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo”, była mottem heroicznych postaw milionów Polaków bijących się o wolność tak podczas II wojny światowej, jak i w mrocznym czasie PRL-u. Przykry niby, bo późnojesienny listopad jest dla mnie szczególnie wzniosłym miesiącem, bo prócz głęboko poważnego Dnia Wszystkich Świętych obchodzimy Święto Niepodległości, zwane przeze mnie „czterema jedynkami” – 11.11. „Palc Boży” chyba sprawił, aby dzieło marszałka Piłsudskiego tak pięknie odznaczyć. Dziadka – tak Polacy mówili ciepło o Wielkim

uczy dobra rodzina, lektura dobrych książek i własna, nie próżna, dociekliwość. Miałem to szczęście za młodu, że stykałem się z wieloma wybitnymi ludźmi z otoczenia moich rodziców. Jeden z nich, poeta o wspaniałym poczuciu humoru, powiedział na łożu śmierci: „Nie stawiajcie mi, broń Boże, pomnika na grobie, a jeśli już tak się upręcie, to napiszcie na nim:

**TU LEŻY WIESZCZ –
PRZECHODNIU NIE SZCZ!**”

Nie oczekiwania na spełnianie marzeń (najczęściej nierealnych), ale spokojna mądrość i poczucie humoru są receptą na realizację mądrej nadziei. Mój ś.p. Ojciec, wspaniały humanista, doktor nauk filologicznych – zakochany szczególnie w polskiej literaturze – jako oryginalny anegdociarz puścił kiedyś „w obieg” wymyśloną przez siebie interpretację słowa, które „z przymrużeniem oka” (chodzi o niuans gwarowy) może być nie tylko rzeczownikiem, ale i pełnym zdaniem (podmiot i orzeczenie): „SROGOŚĆ”.

Przez wiele lat po przedwczesnej śmierci Ojca, przy okazji spotkań z Jego przyjaciółmi i znajomymi, słyszałem: „Marzę jedynie o tym, aby mieć do czynienia z kimś na miarę dra Stanisława Jerschiny”.

Tak więc marzenia mogą być natury materialnej, ambicjonalnej, intelektualnej i na ogół nie spełniają się, ale my je spełniamy, jeśli jesteśmy rozsądni, skromni i weseli.

Adam JERSCHINA

Prezydenci Polski



Kolejny materiał z cyklu krótkich życiorysów Prezydentów Polski przedstawia postać polityka, który jako Prezydent Rzeczypospolitej złożył przysięgę 9 czerwca 1947 roku.

August Zaleski

Urodził się 13 września 1893 roku. Przed I wojną światową ukończył studia w Londynie. Pracował w Warszawie jako bibliotekarz ordynacji Krasińskich. W czasie wojny przebywał głównie w Londynie. Prowadził tam działalność niepodległościową. Jednym z jego zadań miało być przekonanie Brytyjczyków, że akcja wojskowa Józefa Piłsudskiego nie jest skierowana przeciwko mocarstwu koalicji, a wyłącznie przeciw Rosji.

W Londynie kierował Polskim Komitetem Informacyjnym, mającym na celu informowanie brytyjskiej opinii publicznej o Polsce i jej problemach. W końcowej fazie wojny Zaleski znalazł się w tworzonej wówczas dyplomacji polskiej. Po krótkim pobycie na placówce w Atenach został w 1922 roku posłem polskim w Rzymie. Udało mu się wówczas spowodować, że Benito Mussolini, ówczesny premier Włoch, podjął kwestię uznania polskich granic wschodnich na konferencji międzynarodowej w 1923 roku.

W pierwszym po przewrocie majowym rządzie Zaleski objął tekę ministra spraw zagranicznych. Odtąd ponad sześć lat współpracował z Marszałkiem Piłsudskim w prowadzeniu polskiej polityki zagranicznej. Osiągał znaczne sukcesy na forum Ligi Narodów.

Gdy Prezydent Raczkiewicz ogłosił, że wbrew poprzedniej decyzji mianuje swym następcą Zaleskiego, postanowienie to wywołało protest. Sprzeciwili się przede wszystkim socjaliści, uważając, że Prezydent postąpił wbrew uzgodnieniom zawartym w „umowie paryskiej”. August Zaleski złożył przysięgę jako Prezydent Rzeczypospolitej 9 czerwca 1947 roku.

Objęcie urzędu przez Zaleskiego wywołało kryzys polityczny w kierownictwie polskich władz na obczyźnie. Powołał nowy rząd pod kierownictwem gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego. Poparcia Zaleskiemu, obok ugrupowań politycznych działających w Londynie, poza PPS, udzieliła również Polonia amerykańska. Stanowisko jej Kongresu ułatwiło prezydentowi ostateczne objęcie władzy. Część działających na emigracji sił politycznych podważała bądź legalność działań w oparciu o postanowienia konstytucji kwietniowej, bądź legalność władz reprezentowanych przez prezydenta Zaleskiego i powołany przezeń rząd.

Pozycja Prezydenta i podległego mu rządu ulegała, niezależnie od zmiennych koniunktur międzynarodowych, stopniowemu osłabieniu. Wyrazem braku zaufania do Zaleskiego było wypowiedzenie mu posłuszeństwa przez gen. Władysława Andersa. Anders, Tomasz Arciszewski i Edward Raczyński utworzyli tzw. Radę Trzech, mającą tymczasowo zastępować Prezydenta.

Prezydent piastował swój urząd nie licząc się z upływem kadencji. Próby osiągnięcia porozumienia z innymi ośrodkami politycznej emigracji nie dawały rezultatu. Zaleski zresztą wielokrotnie zmieniał decyzje dotyczące osoby następcy, co powodowało, że powaga jego wyraźnie malała. Niezależnie zresztą od tego stanu rzeczy możliwości rządu kurczyły się także wskutek stopniowego zrywania z nim stosunków dyplomatycznych przez kolejne państwa.

W roku 1971 Zaleski wyznaczył jako swego następcę Stanisława Ostrowskiego. 7 kwietnia 1972 roku zmarł.

Sebastian IWAN

Czytelnicy piszą

W Nowogrodzie Wołyńskim, obwodu żytomierskiego, 26 grudnia 2005 roku odbył się świąteczny wieczór bożonarodzeniowy dla dzieci – członków Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Juliana Lublińskiego.

Wokół choinki, pod którą starannie przygotowano jasełka i figurkę dzieciątka Jezus na sianie, zebrały się nie tylko dzieci, a także ich rodzice oraz dziadkowie. Imprezę rozpoczęła Jadwiga Jakubowska, prezes Stowarzyszenia, proponując dzieciom opowiedzieć wszystko, co wiedzą o polskich tradycjach świątecznych. Dzieci chętnie odpowiadały na pytania, demonstrując dobrą znajomość języka polskiego.

GWIAZDKA dla dzieci

Najbardziej rozczulającymi były chwile, gdy dzieci dzieliły się opłatkiem, składając gościom świąteczne życzenia. A potem wszyscy razem zaśpiewali przepiękne, wzruszające do głębi serca kolędy. Następnie, już w bardziej figlarnych tonach, dzieci razem z panią Jadwigą tańczyły, śpiewały polskie piosenki ludowe i deklamowały okazjonalne wierszyki. W tym ostatnim najlepsza była Alina Goławska, uczennica 7 klasy gimnazjalnej.

Za trud i wykazany entuzjazm najmłodsi otrzymali cudowne świąteczne paczki z rąk prawdziwego

Św. Mikołaja (Romana Czajkowskiego). Te prezenty dla 28 dzieci to niespodzianka przygotowana przez Konsulat Generalny RP w Łucku. Dzieci przeżyły tego wieczoru wesołe i szczęśliwe chwile, a dorośli mieli satysfakcję z udanie przeprowadzonej imprezy. Dodam, że gospodyni wieczoru – Pani Jadwidze Jakubowskiej z największym zapalem pomagali Julia Smółko, Walentyna Litwinczuk, Roman Czajkowski i Sergiusz Kowal.

Leon BONKOWSKI

(Członek Stowarzyszenia)

OTO POLSKA



Fronbork, Katedra Wniebowzięcia NMP

RYSOWNICY POLSCY



● Prawdopodobnie nie ma na świecie tak zwanego szczęścia, bywają tylko szczęśliwe chwile.

SUCHE LICZBY

- ✓ Przeciętny człowiek zasypia średnio w ciągu siedmiu minut.
- ✓ Paznokcie i włosy człowieka rosną najszybciej między godziną 5 a 6 rano.
- ✓ Kobieta w ciągu swojego życia zużywa około 8 kilogramów szminki.
- ✓ Najsilniejszym z ludzkich mięśni jest język.
- ✓ Założenie słuchawek tylko na jedną godzinę powoduje wzrost ilości bakterii w Twoim uchu o 700%.

ZAGADKI

Jaka jest definicja „wymiany opinii”?

- Kiedy idziesz do szefa ze swoją opinią, a wychodzisz z jego.

Co to jest autosugestia?

- To jest sugerowanie sobie, że się ma auto.

Jaki jest najniebezpieczniejszy pocisk na świecie?

- Kobieta: wpada w oko, rani serce, szarpie nerwy, dziurawi kieszeń i wychodzi bokiem.

Dlaczego orkiestra nie gra na moście?

- Bo most to nie instrument!



Noworysz przychodzi do szwajcarskiego banku.

- Braciszku, dajcie na roczny kredyt 100 baksów!

- Proszę bardzo, pod 3% rocznie i, oczywiście, jakąś wartość materialną pod zastawę.

- No problem – przed wejściem stoi „mers-600”, łap klucze...

Otrzymał pieniądze i odszedł. Przychodzi rok później. Braciszku, oto 103 baksy, oddajcie furmankę!

Funkcjonariusz podstawia mu samochód i oddając klucze pyta:

- Ale proszę powiedzieć po co to Panu było?

- Kapujesz, a gdzie ty za trzy baksy znajdziesz tak dobrze chroniony postój?

Przychodzi facet do dentysty.

- Panie doktorze wydaje mi się, że jestem cma.

- Rozumiem, moim zdaniem powinien pan pójść raczej do psychiatry.

- No tak, wiem, ale tylko u pana świeciło się światło.

Przychodzi kura do kury:

- Dzień dobry, jest mąż?

- A jest. Jak zwykle grzebie przy aucie...

Jaś siedzi w przedziale i żuje gumę. Naprzeciwko niego siedzi starsza pani, która ciągle się do niego uśmiecha. W pewnej chwili staruszka zwraca się do mamy Jasia:

- Ma pani bardzo mądrego syna, ale niech on już nic nie mówi, bo bez aparatu słuchowego jestem kompletnie głucha.

● Jest bardzo wielu ludzi, którzy tak dużo czasu spędzają, pilnując swojego zdrowia, że nie starcza im już czasu na cieszenie się życiem.

● Gdy mężczyzna dziecinnieje, czas, by został dziadkiem.

NAJ!.. NAJ!.. NAJ!..

Choinka pod niebiosami

Najwyżej położoną świąteczną choinką w polskich Beskidach było w tym roku drzewko udekorowane w schronisku na Hali Miziovej w masywie Pilska w Beskidzie Żywieckim (1330 m n.p.m.).

Rekordy meteorologiczne w Polsce

Najwyższa temperatura powietrza: + 40,2°C. 29 lipca 1921 roku w Prószkowie k/Opola.

Najniższa: - 40,0 °C. 11 stycznia 1940 roku w Siedlcach.

Najcieplejsze i najchłodniejsze lata i zimy (od 1901 r):

Najcieplejsze lato - 1992, 1994.

Najcieplejsza zima - 1988/89, 1989/90.

Najchłodniejsze lato - 1962, 1987.

Najchłodniejsza zima - 1928/29, 1939/40, 1962/63.

PIERNICZKI BABUNI

Przygotowanie: 40 min.

Składniki:

1 kg maki, 0,5 szklanki cukru,
1 szklanka miodu, przyprawa do piernika,
2 łyżeczki sody, 2 całe jajka, 1 kostka margaryny.

Lukier: 0,5 kg cukru pudru, 2 białka, 2 łyżeczki ciepłej wody, sok z 1 cytryny

Tuszczyk rozpuścić, miód ocieplić w garnku z gorącą wodą. Ze wszystkich składników wyrobić ciasto.

Walcować bardzo cienko i wycinać foremkami pierniczki. Piec w temperaturze 180 stopni ok. 7-8 minut.

Lukier: do 2 białek dodać cukier puder i sok z cytryny - dobrze utrzeć łyżką (konsystencja gęstej śmietany). Gotowym lukrem posmarować pierniczki.

Najlepiej upiec 14 dni przed przyjęciem. Mogą długo leżeć. Przechowywać w puszcze lub w słoiku.

● Lepiej być kochaną dwa razy za dużo, niż raz za mało.



rys. Jerzy Krzętowski

Благодійні внески на підтримку "Дзєннїка Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

DZIENNIK
KIJOWSKI



"Дзєннїк Кїївський"

Рєсєтр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:

Дєржєвний Кємїтет Укрєїни

у сєрєвах нєцїєнальностєй та мїєрацїї

Рєдакцїє газєти "Гєлєс Укрєїни"

Спїлка полєкїє в Укрєїні

Рєдакцїє газєти "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033

вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-
Lubański, Anna Żywogłazowa.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący

Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamierzonych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета виходить 2 рази на місяць. Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України. Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.

Роздільна ціна у продажу - договірна. Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 176

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16